SZCZERBIEC

DWUTYGODNIK

WYCHODZI 10 i 25 KAŻDEGO MIESIĄCA

NR. 5

ROK VII

CENA 40 GROSZY

WARSZAWA 25 LUTY 1932 R.

PAPIEROWE ŁAŃCUCHY

Wszystkie wnoszone obecnie przez rząd i uchwalane przez sanacyjną większość ustawy mają dwie zasadnicze cechy, któremi są: 1) bardzo daleko idąca igerencja państwa w społeczne, gospodarcze i kulturalne życie narodu i 2) elastyczność tej ingerencji, zależnej nie od wyraźnych przepisów prawa, lecz od uznania władzy administracyjnej. Pierwszą z tych cech można określić jako etatyzacja życia narodu, druga otrzymała w publicystyce nazwę „luzów".

Obydwie te cechy występują bardzo wyraźnie w trzech kapitalnych ustawach, a mianowicie: o zgromadzeniach, o ustroju szkolnictwa i o zmianie ustroju samorządu terytorjalnego.

W nowej ustawie o zgromadzeniach władze administracyjne, a zatem na terenie wsi i miast nie będących siedzibą władz powiatowych — posterunkowi policji otrzymują prawo rozwiązywania zgromadzeń według swego uznania a starostowie będą mogli wogóle zakazywać ich odbywanie się, jeżeli uważają, że to „zagrażałoby" spokojowi i porządkowi publicznemu. Przy tak „luzowem" brzmieniu ustawy możliwe jest niedopuszczenie do żadnych wogóle zgromadzeń publicznych, zwłaszcza że orzecznictwo karne ma należeć nie do sądów, czego słusznie domagał się Klub Narodowy, ale do tych samych władz administracyjnych które mają decydować o losach zgromadzeń.

Ustawa o ustroju szkół zawiera nieograniczone pełnomocnictwa dla ministra oświecenia publicznego, który będzie z nich korzystał dla wprowadzenia t. z. „wychowania państwowego" a ustawa o szkołach prywatnych uzależnia całkowicie ich los od woli tegoż ministra, co zaniepokoiło katolickie władze Kościelne w Polsce, jak o tem świadczy list wystosowany przez XX. Kardynałów Kakowskiego i Hlonda imieniem całego Episkopatu Polskiego do niektórych Klubów sejmowych.

Wreszcie ustawa o zmianie ustroju samorządu terytorjalnego czyni z tej instytucji narzędzie władz administracyjnych, dając jej możność obsadzenia stanowisk w zarządach gmin wiejskich i miejskich odpowiednio dobranymi ludźmi, którzy niby mają pochodzić z wyboru, ale będą musieli przedtem zdawać egzamin (!) przed władzami rządowemi, po wyborze podlegać ich zatwierdzeniu a po zatwierdzeniu groźbie pozbawienia urzędu przez zwyczajne rozporządzenie władzy rządowej.

Sfery sanacyjne tłumaczą tendencję tych ustaw jako realizację idei „silnego" rządu. „Siła" ta jednak jest pojęciem względnem. Ma ona być osiągnięta kosztem osłabienia, skrępowania społeczeństwa. Taka „siła" nie jest ani trwała, ani twórcza, a już żadną miarą nie można jej utożsamiać z siłą państwa, które polega na zorganizowaniu narodu w odpowiadających jego charakterowi, tradycji i potrzebom instytucjach, na rządzie mającym program i zaufanie narodu, wreszcie na dobrych prawach. „Siła" względna wynikająca z porównania rządu, mającego robić, co chce, ze skrępowanem społeczeństwem, jest zjawiskiem pozornem i nietrwałem, a dla państwa szkodliwem, o czem świadczy choćby przykład dyktatury hiszpańskiej, jej smutny koniec i jeszcze smutniejsze konsekwencje.

Krępowanie społeczeństwa i sztuczne podtrzymywania jego funkcyj rozwojowych nie jest objawem siły obozu rządzącego, lecz słabości i braku oparcia w narodzie. Łańcuchy, któremi obóz sanacyjny chce skrępować społeczeństwo, są w dosłownem i przenośnem znaczeniu łańcuchami papie-

rowemi. Nie spełnią one nie tylko tych zadań, które im się oficjalnie wyznacza w życiu państwa, ale nawet ukrytej tendencji, którą jest wzmocnienie obecnego systemu i przedłużenie jego istnienia.

Niedaleka przyszłość wykaże w całej pełni papierowy charakter kagańcowych i luzowych ustaw. Historja dostarcza na to szereg aż nadto wymownych przykładów.

JAPOŃSKA NAUKA

Raz już, na początku obecnego stulecia, dała nam Japonja niezmiernie wymowny przykład, jak należy postępować, by wygrać walkę z groźnym dla narodu wrogiem. — Dzisiaj, po upływie prawie dokładnie ćwierćwiecza, daje nam Japonja drugi przykład, jeszcze bardziej pouczający a nadewszystko jakże aktualny. Nauka, jaką z niego wyciągniemy, może i powinna stać się, zwłaszcza dla nas Polaków, punktem wyjścia do wielu poczynań zarówno politycznych jak i wojskowych. — Japonja posiada olbrzymi naturalny przyrost ludności, (900.000 głów rocznie) który absolutnie nie może się pomieścić na przeludnionych wyspach „Nipponu". Jako dziejowa konieczność staje przed Japonją zdobycie nowych terenów, zdatnych do masowej kolonizacji. Takim dogodnym terenem jest dla Japonji Mandżurja jako kraj, który: 1) jest stosunkowo słabo zaludniony i to przez ludność mieszaną; 2) posiada dobre warunki gospodarcze jak: gleba, klimat, kopaliny; 3) przylega do dotychczasowych zdobyczy japońskich na lądzie azjatyckim. Nic też dziwnego, że Japonja od dłuższego już czasu dążyła z wielką konsekwencją do opanowania Mandżurji. Przypominamy tylko niektóre punkty japońskiej akcji: popieranie separatyzmu mandżurskiego, penetracja gospodarcza, budowa dróg żelaznych na podstawie specjalnych koncesyj (m. i. z prawem utrzymania załóg wojskowych w celach ochronnych) Na dalszej drodze pokojowych postępów japońskich stanął jednak cały szereg poważnych przeszkód, w pierwszym rzędzie postępująca konsolidacja Chin. Japonja stanęła przed dylematem: albo zrezygnować z dotychczasowej pozycji w Mandżurji, albo pozycję tę radykalnie umocnić za wszelką cenę, za cenę nawet otwartej wojny z Chinami a nawet protektorami Chin. O wyrzeczeniu się Mandżurji nikt nie myślał w Japonji.

Japonja bowiem jest konsekwentna. Czekała tylko cierpliwie, ale czujnie. I oto chwila nadeszła. Kryzys gospodarczy nawiedza świat europejsko-amerykański, osłabia jego siły, pochłania uwagę. Anglja walczy z trudnościami walutowemi i ruchem narodowym w Indjach. Niemcy grożą nową burzą wojenną w samym środku Europy. Rosja pochłonięta trudnościami w zrealizowaniu swej „piatiletki". Stany Zjednoczone, najgroźniejszy przeciwnik Japonji, walczą z poważnymi kłopotami (7 miljonów bezrobotnych, miljardowy w dolarach deficyt budżetowy). Dodajmy jeszcze iż zasadnicza różnica ustroju wyklucza ewentualność współdziałania Stanów Zjedn. i Rosji. A więc chwila w pełni dogodna. Japonja nie straci sposobności i uderzy. Uderzy po swojemu. Niespodziewanie a silnie. Ale nim uderzy przygotowuje sobie opinję zagraniczną. Czytamy mianowicie o ciągłych naruszeniach przez Chiny traktatów, o napadach chińskich band na spokojnych kolonistów japońskich. Ba, oglądamy nawet, w polskich pismach, fotografję kpt. Nakamury, zbrodniczo zamordowanego przez chińczyków. Tak propaganda przygotowuje opinję światową do przyszłych działań armji. Tymczasem armja robi ciche, ale skuteczne przygotowania. Pod pozorem zmiany garnizonów, chroniących koleje, nadchodzą nowe oddziały. Nieliczne, ale świetnie wyszkolone i zaopatrzone we wszelką broń techniczną. Nagle, w ciągu jednej nocy (wrzesień 31 r.) wszystkie węzły komun. Mandżurji południowej (t. j. bliżej Chin położone) zostają przez japończyków opanowane; stacjonujące tam liczne lecz słabo zaopatrzone i zaskoczone oddziały chińskie ulegają rozbrojeniu. Chiny są zaskoczone tak całkowicie, iż nie mogą myśleć narazie o stawieniu poważnego oporu. Idą wprawdzie natychmiast rozkazy do Mandżurji z poleceniem organizowania zbrojnego oporu. Ale nim skutki tych zarządzeń dadzą się odczuć, to Chiny apelują o pomoc do Ligi Narodów. Zbierająca się właśnie na jesienną sesję Rada L. N. ma wdzięczne pole przed sobą. Ale japońska dyplomacja znów działa z całą energją i z całą stanowczością. Okupacja węzłów komun. zostaje przedstawiona, jako akcja wyłącznie policyjna. „Japonji idzie tylko o ochronę ludności japońskiej i interesów gospodarczych, cierpiących wskutek anarchji i łamania traktatów. To Japonja jest właściwie napadniętą, wszystko co robi to tylko samoobrona. skoro tylko porządek zostanie przywrócony, skoro Chiny dadzą gwarancje, iż ekscesy anty-japońskie nie powtórzą się, wojska japońskie zostaną niezwłocznie wycofane", oświadcza uroczyście delegat Japonji. Kiedy Rada L. N. chce ustalić ścisły termin ewakuacji to delegat Japonji zwleka z odpowiedzią, zasłania się brakiem instrukcyj. Płyną drogocenne dni, tymczasem armja japońska zasilana wciąż nowymi oddziałami „pacyfikuje" Mandżurje w szybkim tempie.

Kiedy Rada przyciska delegata japońskiego do muru, grozi on wystąpieniem Japonji z Ligi Narodów, znów zwłoka znów czekanie na instrukcje. Wreszcie kryzys dyplomatyczny zostaje zażegnany. Zapada kompromisowa rezolucja. Termin dla ewakuacji Mandżurji nie ustalony, natomiast ma jechać na wschód komisja rzeczoznawców dla zbadania stanu rzeczy na miejscu. Akcja zaś japońska rozwija się, mimo olbrzymich trudności komunikacyjnych i klimatycznych (brak dróg, zima) z pio-

runującą szybkością. We wszystkich prowincjach mandżurskich powstają lokalne rządy projapońskie (w Mukdenie, Kirynie i Cicikarze). Rządy niezwłocznie ogłaszają swe prowincje jako niepodległe republiki. W ten sposób Japonja postawiła Ligę Narodów wobec zupełnie nowej a skomplikowanej pod względem prawnym sytuacji. Skuteczność interwencji Ligi staje się jeszcze więcej problematyczną. Zawiedzione Chiny chwytają się nowych oręży. Rozpoczyna się energiczny bojkot towarów japońskich, powodujący ciężkie straty dla przemysłu i handlu japońskiego. Jednocześnie rząd chiński chcąc wykazać całą powagę sytuacji, ogłosił, że o ile Liga Narodów nie zmusi Japonję do opuszczenia Mandżurji to Chiny wystąpią zbrojnie w obronie swego terytorjum, wypowiadając formalnie Japonji wojnę. I znów Japonja, idąc z całą konsekwencją po obranej drodze, odpowie na kroki Chin w swój charakterystyczny sposób. Najniespodziewaniej uderzy w główny ośrodek olbrzymiego państwa chińskiego, w dolinę rzeki Jan-tse. Mianowicie dzienniki donoszą iż w nocy z 28 na 29 stycznia r. b. japończycy rozpoczęli bombardowanie chińskiej dzielnicy Szanghaju, będącego gospodarczą stolicą Chin i wielkim centrem międzynarodowego handlu. Cios ten uderza w najczulszy węzeł interesów chińskich i miedzynarodowych, paraliżuje całe życie gospodarcze Chin, uprzedza Chiny o konsekwencjach wojny poprowadzonej przez wszystkie siły 90-miljonowego cesarstwa japońskiego a nadto zmusza Stany Zjedn. do otwarcia swych kart. I naraz z pomocą armji śpieszy dyplomacja. Nim jeszcze nastąpiła jakakolwiek interwencja mocarstw, już japoński minister spraw zagr. deklaruje, że akcja w Szanghaju jest podyktowana wyłącznie koniecznością obrony kupców japońskich, że zostanie niezwłocznie wstrzymana, że Japonja niema jakichkolwiek zamiarów zaborczych i t. d. Wojny nadal formalnie niema, burza dyplomatyczna przechodzi, tymczasem zaś Japonja śle transport za transportem i niechybnie lada dzień usłyszymy o nowych sukcesach japońskich. — Streśćmy krótko czynniki mistrzowskiej gry Japonji: 1) Wybór odpowiedniego momentu. 2) Przygotowanie opinji zagranicznej. 3) Zaskoczenie przeciwnika. 4) Użycie nielicznych lecz wyborowych oddziałów. 5) Opanowanie punktów o większem znaczeniu. 6) Usprawiedliwienie akcji ochroną traktatów. 7) Usprawiedliwienie akcji wolą ludności okupowanego terytorjum. 8) Przerzucenie odpowiedzialności za ewent. wywołanie formalnej wojny na przeciwnika.

Czynniki powyższe okazały się wyborne na wschodzie. Mamy wszelkie dane sądzić, iż równie wyborne okażą się na zachodzie. Więcej nawet, mamy pewność, iż nauka japońska nie idzie w las... niemiecki. I dlatego należy postawić bardzo męskie i bardzo aktualne pytanie. Czy z japońskiej nauki nie powinna skorzystać Polska?

Czesław Sulimczyk.

GŁOS KRWI

W prasie polskiej co pewien czas rozlega się huczek z powodu huczku, jaki dokoła siebie czyni brukowy dziennikarz warszawski p. Boy, z nazwiska — Tadeusz Żeleński. Przed trzydziestu laty napełniał on zgrozą dewotki krakowskie po trzydziestu latach z tym samym skutkiem straszy bigotki warszawskie. Tam puszczał się w *Zielonym Baloniku, tu — w Czerwonym Kanaliku*. Tam pisał:

„Gdy się człowiek robi starszy,
Wszystko w nim powoli parszy-
wieje"...

tu zaś własnym żywotem tę swoją prawdę unaocznił. Można tylko powziąć wątpliwość, czy aby istniało i wówczas w tym „człowieku" cokolwiek zdrowego, czystego, nieparszywego? Albowiem z naukowego punktu widzenia ową prawdę p. Boya należy zacieśnić wyłącznie do pewnego typu ludzi, mianowicie — do urodzonych parszywców. Wtedy zjawisko parszywienia z wiekiem staje się całkiem jasne: poprostu, w miarę czasu dojrzewają i na wierzch wyłażą parchy pana Parchalskiego, a ten coraz mniej się trudzi, by je przed światem ukrywać.

Tak postawiona sprawa p. Boya odrazu przenosi jego straganik duchowy z odpustu pod ogląd kliniczny, a tu przedewszystkiem zjawia się pytanie dotyczące rasy pacjenta. Może to Papuas, albo Njam Njamiec? Ale poczciwa prasa polska nie stawia tego pytania, bo z pełnem zaufaniem polega na dobrze brzmiących dźwiękach imienia i nazwiska. Tadeusz Żeleński! Czy może powstać bodai cień wątpliwości, że to Polak z krwi i kości? A jednak... a jednak... Wystarczy spojrzeć na pana Tadeusza Żeleńskiego aby stwierdzić, że w jego wyglądzie fizycznym niema ani jednego rysu nieżydowskiego. Ze względu na wyraz twarzy, pigmentacię, budowę czaszki i całej postaci, fotografję p. Tadeusza Żeleńskiego można umieścić w tablicy antropologicznej, jako doskonały typ żyda. Cechy zaś duchowe, których w obfitości dostarcza literacki jego dorobek, są jak wiadomo, również doskonale żydowskie. Tym sposobem poszczególny wypadek psychologiczny tłumaczy się bez reszty znamionami rasy, do której naród polski nie należy.

Pozatem p. Boy stanowi istotnie ciekawy, chociaż nieodosobniony wypadek przemożnej siły, z jaką głos krwi odzywa się w człowieku od dziecka w obcym narodzie i w obcej kulturze wychowanym Do zera, a nawet daleko poniżej zera spadają najlepsze wpływy środowiska wobec potęgi, którą dziedzictwo tysiącoleci w instynktach i skłonnościach nagromadziło. Jakąż inną przyczyną możnaby wytłumaczyć, naprzykład, znane powszechnie, publiczne prowadzone rajfurstwo pana Boya? Żyd, jak to słusznie zauważył Weininger, jest urodzonym

zapalonym, nieuleczalnym rajfurem. To jego cecha rasowa i tradycyjna narodowa. Żyłki tej żadna kultura z żyda wypruć nie zdoła. Albo, naprzykład, jak inaczej objaśnić zamiłowanie pana Boya do cynicznego grzebania w sprawach płciowych, co on stale z pomlaskiwaniem, ślinką i dowcipnem zerkaniem wobec tłumów uprawia? Nie jest to wielowiekowe dziedzictwo Abrahamów, Izaaków, Onanów i Chamów? Pseudo naukowe pozory nie zmylą tu nikogo, Człowiek nauki i dla celów uczciwych nie porusza tych spraw takim tonem i dla takiej publiczności. Albo, na trzeci przykład, czem wytłumaczyć w literackiej duszy pana Boya ten jego pociąg do handlu?

Pan Boy w semickim zapale nawet na miejsce małżeństw propaguje spółki jajczarsko-mleczarskie..

Byłoby rzeczą dosyć przykrą i niezrozumiałą, gdyby pisarz tego rodzaju był Polakiem. Nie mamy potrzeby ani trochę idealizować, aby stwierdzić, że charakter duszy i literatury polskiej jest biegunowem przeciwieństwem wszystkich cech pana Boya. Imię, nazwisko i mowa nie należą do wskaźników antropometrji a rasowo obce wstręty w literaturze tylko przy gwałtownej pomocy trąb jerychońskich pewien czas na rynku utrzymać się mogą. Tylko na rynku i tylko przez czas krótki. Zapewne, że o dłuższy czas nie dbają ludzie typu pana Boya, bo po nich, jak sobie mówią, niech będzie potop.

Po nich? Kto wie? A może jeszcze na nich potop nadąży?

St. Pieńkowski.

SEJMY POLSKIE A SEJMY ŻYDOWSKIE

Kwestję, którą poruszył p. M.C. Zawisza w numerze 1 „Szczerbca“ w artykule „Do sprawy żydowskiej przyczynek historyczny“, należałoby dokładnie przetrząsnąć, prześwietlić! — Nie można jej zbyć jednym artykułem, przeciwnie powinna stać się przedmiotem dyskusyj i badań, gdyż jest to kwestja tak poważna, argument wobec Żydów tak ważki, że należałoby go czemprędzej z pleśni wszelkich askenaizmów oczyścić i przedstawić „narodowi wybranemu“, jakie to zasługi ma wobec Polski!

Błędnem jest odsyłanie ludzi ciekawych do źródeł sprawy. Nieraz nawet najciekawszy nie jest wstanie (brak środków pieniężnych, bądź trudności techniczne) dotrzeć do archiwów, czy bibljotek. Mam tu na myśli szczególnie ludzi oddalonych od miast uniwersyteckich, a przecież o zdobycie tych ludzi do walki o odżydzoną Polskę najwięcej chodzi, gdyż są najliczniejsi i posiadają w gromadzie siłę olbrzyma.

Dla nich więc szczególnie powinna być ta dyskusja. Dokumenty drukowane na łamach pism mają dużą siłę suggestywną na ogół czytelników, dużo większą aniżeli w ksiażce. A przytem książka, będąc naukową nie trafia do tylu rąk, co pismo ujmujące, poza danem zagadnieniem, tysiące innych.

Jasnem więc jest dlaczego dyskusja o rzeczach tak poważnych, o których wiedzieć powinien cały ogół, toczyć się winna na łamach czasopism.

P. M. C. Zawisza pisze:

„Wprawdzie już w pamiętnikach ks. Matuszewicza i w dziełach Szmidta*) fakt ten był omawiany, przechodzono jednak nad nim w Polsce, często dla złudzeń asymilacyjnych, w taki sposób, że młodzież polska nie dowiadywała się nic o tem nawet na wyższych studjach historycznych”.

Niewątpliwie w b. wielu wypadkach tak było ale nie należy zapominać, że w r. 1918 wyszło nakładem kasy im. Mianowskiego w Krakowie, dzieło prof. Wł. Konopczyńskiego (str. XVII — 4681 p. n. „Liberum Veto“. — Tam to na str. 330 czytamy, co następuje:

„Mówiąc o inspiratorach zrywaczów, nie należy zapominać o roli żydów. Za Króla Sasa, szczególnie w latach walki o reforme skarbowo-wojskową *samorządny sejm żydowski* przykładał pocichu rękę do zabijania Sejmu polskiego”.

a w przypisku prof. Wł. K. dodaje:

„Pozytywnie wiadomo to o sejmie 1740 r., ob. Skibiński „Europa a Polska w dobie wojny o osukcesje astryjacką” I-95-96, II-491; Doskonale poinformowany rezydent pruski Benoit stwierdza ogólnikowo, że w latach 1740-48 *żydzi stale pomagali składką do zrywania sejmów*. Porów. też art. L. Glatmana „Jak żydzi zrywali sejmy” Szkice historyczne str. 103-117”.

Tyle prof. W. Konopczyński. —

Niestety nie mogłem dostać ani Skibińskiego, ani Glatmana, aby porównać i zacytować z ich dzieł wyjątki.

Wracając jednak do dzieła prof. W Konopczyńskiego, trzeba stwierdzić, że są w niem dwie rzeczy, które warto zapamiętać. Jedna to relacja wiarygodna rezydenta pruskiego Benoit, który „stwierdza ogólnikowo, że w latach 1740 — 48 *żydzi stale pomagali składkami* do zrywania sejmów“. A druga krótka wzmianka o *Samorządnym Sejmie Żydowskim*, który „przykładał pocichu rękę do zabijania Sejmu Polskiego“.

Niewątpliwie trudną będzie rzeczą oświetlenie właściwe tego Sejmu, któreby nam ukazało go w całej jasności, mimo to jednak należy go zaprezentować społeczeństwu polskiemu.

Nietylko dla ciekawości historycznej, ale i w celu porównania innych sejmów (gojowskich, szabesgojowskich) z Sejmem Żydowskim.... bo Historja docet.

Mamy tu bardzo ciekawy przykład dwóch Izb, dwóch władz ustawodawczych reprezentujących dwie nacje na jednym terytorjum!

Ciekawe jest zarazem, że gdy Sejm Polski z chwilą rozbiorów upadł ten mimo to ponoć nadal istniał i ....istnieje —

Należy to koniecznie wyświetlić! — Historycy za broń! —

E. O.

*) Szkoda, że p. M. C. Zawisza nic nam z nich nie zacytował!

Z ŻYCIA MŁODYCH

Obóz Wielkiej Polski stale rośnie w siły. We wszystkich prawie miastach, miasteczkach i osadach istnieją już placówki Młodych, w wielu powiatach garną się w szeregi Obozu masy młodych rolników. Ale są jeszcze miejscowości, gdzie obozowcy nie wysunęli nosa poza granice miasta, albo zorganizowali jedną tylko lub dwie placówki wiejskie. W roku bieżącym należy pracę naszą w tym kierunku wzmóc i iść za przykładem tych powiatów, które siecią placówek wiejskich pokrywają cały swój obszar. Organizacja nasza winna wszędzie przenikać i obejmować zwłaszcza zdrowe elementy wiejskie, które z zapałem przyjmują hasła ideowe Obozu.

PŁACENIE SKŁADEK

Jednym z podstawowych obowiązków członków Obozu jest płacenie składek. Niestety obowiązek ten bardzo często jest zaniedbywany. Ze strony tych, którzy mają przestrzegać wykonywania tego obowiązku wysuwa się cały szereg przyczyn i powodów, mających wykazać że właściwie ściąganie składek nie ma wielkiego znaczenia. Powiada się, że składki zbierane od Młodych muszą być z konieczności tak drobne, że razem wzięte stworzą również kwotę drobną, która nie będzie miała znaczenia dla naszej pracy politycznej. Zapomina się jednak o tem, że nasza praca polityczna nie wymaga wielkich pieniędzy, że więc nawet stosunkowo drobne sumy odgrywają wielką rolę. Z drugiej strony zauważyć trzeba, że płacenie składek ma nietylko znaczenie finansowe, ale również wychowawcze. Jest bowiem rzeczą bardzo ważną, by każdy członek miał poczucie, że choćby w drobnej części dostarcza organizacji funduszów na opędzenie jej potrzeb.

Wtedy dopiero ma on w całej pełni poczucie, że jest we własnej organizacji współgospodarzem, który łoży na jej utrzymanie. Dlatego każdy powinien się zdobyć na pewną ofiarą i zapłacić choćby najdrobniejszą składkę. Oczywiście od tej zasady mogą być wyjątki. Władze organizacyjne winny zwalniać od tego obowiązku, członków bez pracy. Od tych kolegów, którzy nie mają żadnych dochodów, trudno wymagać, by płacili składki. Każdy jednak członek Obozu, który pracuje i zarabia, winien część swego dochodu choćby najdrobniejszą, oddać organizacji.

Kto za młodu nauczy się płacić regularnie składki na rzecz organizacji, ten potem będzie ofiarniejszym i dzielniejszym członkiem społeczeństwa i narodu.

RUCH ORGANIZACYJNY

Mława (woj. warszawskie)

Jednym z najstarszych ośrodków pracy Ruchu Młodych O. W. P. na terenie woj. warszawskiego jest Placówka w Mławie. Już na zjeździe Warszawskim w roku 1927 reprezentowana była przez kilkunastu delegatów, którzy po dziś dzień stanowią zespół najczynniejszych członków Placówki. Na zjeździe w Gdyni, nad Polskie morze, pociągnął także oddział Mławiaków, godnie reprezentując, wśród zebranych wszystkich dzielnic — ziemię Mławską.

Po przez czterolecie swego istnienia, pracując w trudnych warunkach, Placówka zawsze czujna i duchem silna, bierze udział w akcji wyborczej do Sejmu i Senatu w roku 1928 i 1930 — docierając na teren powiatu, nawiązując kontakt i zawiązując Placówki. Młodzi stali się ośrodkiem życia narodowego na dużej połaci naszej Ojczyzny, na północnych Jej rubieżach.

Aby podzielić się z gronem starszego społeczeństwa— sympatykami Ruchu—wynikiem prac i zapalić wiarą w swe ideały — Młodzi, urządzili w dniu 2 lutego uroczysty obchód pięciolecia Obozu Wielkiej Polski. Na apel Młodych licznie stawiła się ludność Mławy, w liczbie przeszło 300 osób, dając tem dowód swej wiary i zaufania do czynu Młodych. W prezydjum obchodu zasiedli PP. mecenas W. Reinhard, Żarnowski oraz Kol. Kol. B. Markuszewski, kierownik powiatowy i Zdanowicz, kierownik Placówki. Po powitalnem przemówieniu kol. Markuszewskiego referat o sytuacji politycznej wygłosił delegat Komitetu Dzielnicy Warszawskiej. Zkolei zabrał głos drugi Delegat Kom. Dz., poświęcając swe przemówienie krótkiemu zarysowi ideologji Obozu, dokonanym pracom, i zadaniom na najbliższą przyszłość. Na zakończenie przemówił mec. W. Reinhard, dziękując zebranym za tak liczny udział w uroczystości Młodych. Obchód zakończono odśpiewaniem Roty.

Zebrani zgotowali Młodym entuzjastyczną owację, wznosząc okrzyki na cześć Romana Dmowskiego i Obozu.

Należy podkreślić, że władze otaczają Obóz na terenie Mławy czułą „opieką" — na zebraniu obecni byli, w charakterze organów nadzorczych: zastępca starosty, komendant posterunku i dwóch posterunkowych.

Rawa Mazowiecka (woj. warszawskie)

W niedzielę dnia 14 b. m. odbyło się w Rawie Mazowieckiej pełne zebranie miejscowej placówki Młodych O. W. P. Po raporcie, który złożył kierownik placówki kol. Szcieszko przemówił do zebranych pos. Tad. Bielecki na temat: Zadania Młodych na tle obecnej sytuacji polityczno-gospodarczej. Po referacie załatwiono sprawy bie-

żące, poczem członkowie placówki udali się na Akademję Papieską. Obok członków placówki Rawskiej obecni byli delegaci dwu placówek wiejskich z pow. rawskiego. Nastrój wśród zebranych dobry, robota posuwa się naprzód.

Tczew (okręg północno-pomorski)

Dnia 17 stycznia b. r. odbyło sią w Hali miejskiej w Tczewie uroczyste zebranie Obozu Wielkiej Polski z okazji pięciolecia założenia Obozu. Do licznie zgromadzonych członków Obozu przemówił naprzód redaktor *W. Ciesielski,* powołując do prezydjum pp: inż. Kołodziejką, dyr. Gajowa, Nadolska, red. Ciesielską, Struczyńskiego, Haydasza, dyr. Gaja, apt. Nadolskiego, dr. Redigera, dr. Balewskiego (Starograd) dr. Hirsza (Gdańsk), Zbylickiego (Starogard) A. Brzóskę, inż. Kołodziejskiego i H. Meyzę. Po zagajeniu przewodniczący udzielił głosu pos. Młodych dr. *Tadeuszowi Bieleckiemu,* który wygłosił referat na temat „Pięcioletni dorobek Młodych". Zebrani w skupieniu i z powagą wysłuchali interesującego referatu. Jako drugi mówca zabrał głos pos. *Petrycki* z Bydgoszczy, przedstawiając w sposób dobitny i mocny moralno-polityczne spustoszenia jakie dokonała ostatnio sanacja. Obydwóch mówców zebrani nagrodzili długo niemilknącemi oklaskami. Na zakończenie zebrani przyjęli jednogłośnie i wśród entuzjazmu rezolucję, którą przedstawił zgromadzanym kol. Brzóska Antoni.

REZOLUCJA PRZECIW GWAŁTOM NIEMIECKIM

My uczestnicy zebrania, zwołanego przez Obóz Wielkiej Polski w Tczewie: 1) Zakładamy uroczysty protest przeciw terorowi, który bojówki niemieckie stosują wobec rodaków naszych w Prusach Wschodnich, a który ostatnio znalazł wyraz w bestjalskiem pobiciu Polaków Gotliba Późnego w Dębowcu i Zalewskiego w Jedwabnie, w napadzie bojówek hitlerowskish na polskich działaczy oświatowych, oraz w niedopuszczaniu do zakładania szkół na Mazurach i Warmji.

2) Ostrzegamy Niemców, że cierpliwość społeczeństwa polskiego się skończy i że naród polski będzie musiał zmienić swe dotychczasowe stanowisko wobec mniejszości niemieckiej w Polsce, jeżeli władze niemieckie będą nadal spokojnie patrzyły na gwałcenie swych zobowiązań w sprawie życia kulturalnego mniejszości polskiej zwłaszcza zaś w sprawie szkolnictwa polskiego.

3) Wzywamy ogół społeczeństwa do bezwzględnego bojkotu towarów, czasopism, sztuk teatralnych i filmów niemieckich dopóki Niemcy będą prowadzili swą politykę antypolską i prześladowali naszych rodaków.

DO ŻYCIA!

Idziemy w życie rzeżcy, młodzi
Ufni w potęgę swych sił,
Wiemy, że ziści ono zapały,
O których każdy z nas śnił, —

Wiemy, że będzie ono twarde
Lecz nam zwyciężyć się da,
Bo myśmy młodzi, sił dosyć mamy
Bo w nas pradziadów krew gra.

Ułożył Jozef Grzęda.
kier. plac. O. W. P.
Denków, pow. opatowski

BURŻUAZYJNY BOLSZEWIZM

Zapowiadane oddawna „reformy" (m. in. projekt ustawy małżeńskiej) sypią się na głowy ogłuszonych Polaków i katolików i budzą najwyższe zaniepokojenie. Ujawnia się bowiem, że doszła do wpływu ta część Polaków, która do spółki z żydami, przejmuje z zachodu każdą myśl radykalną i podobnie usiłuje zaszczepić ją narodowi polskiemu. Miały to zrobić przeróżne dolarowe sekty, lecz im się nie udało, miały to przeprowadzić nasze partje lewicowe, lecz twarde życie otwiera im oczy na mrzonkowatość tych poglądów; ale kret radykalny nie spoczął i chce obecnie wygrać dla swoich celów ludzi, dzierżących władzę.

Umie ich widać zażyć, gdyż z gorączkowym pośpiechem wylatują pomysły ustaw tak przykrojonych, by w ich ramach swobodnie można było rozpętać prześladowanie Kościoła i tradycyj narodowych. Nie wzoruje się żadnej „reformy", żadnej ustawy na tych krajach, gdzie panuje spokój religijny lub społeczny, nie wzoruje się podstawowych ustaw nawet na pomysłach faszystowskich, lecz ulega się ślepo poduszczeniom różnych zagranicznych i miejscowych masoników. W stosunku do Kościoła wygląda to na poczynania jakiegoś „Związku zbrojącego się bezbożnika", a w stosunku do narodu i państwa na wciąż narastający paradoks burżuazyjnego bolszewizmu.

Żal jeno chwyta, gdy się widzi tych ludzi, co jedną ręką więżą polskiego zwolennika moskiewskiego bolszewizmu, a drugą — podają narodowi ten sam jad w burżuazyjnym opłatku. Zaiste ślepi wodzowie ciemnych! Żal jeno chwyta, gdy się widzi, jak z dnia na dzień marnuje się chwalebne zwycięstwo nad Wisłą! Czy to ks. Skorupka i tysiące wiernych katolików za to dali swe życie, aby Polska sama miała wypełnić u siebie obłudną odmianę bolszewizmu burżuazyjnego? O! Narodu duch zepsuty, to dopiero ból! —

Mussolini wyrzucił do rupieci przestarzałą masonerję i bezbożnictwo — u nas — urządza się moralny Kijow, a niestety i patentowani katolicy — sądź ich Bóg — wznoszą ustawowy zrąb dla zbrojącego się bezbożnika i w pierwszym szeregu uciekają przed burżuazyjnym bolszewizmem.

Ks. St. Krawczyk.

Z KRAJU I ZE SWIATA

I

Przygotowywany z wielkim nakładem energji i pieniędzy atak sanacji na Bratnie Pomoce Politechniki i Uniwersytetu Warszawskiego załamał się moralnie. Sobotnie i niedzielne wybory dowiodły, że młodzież narodowa rządzi niepodzielnie życiem akademickim i nie da się z mocno ugruntowanych stanowisk wyprzeć. Trudne zwłaszcza były wybory na Politechnice gdzie Bratnia Pomoc została okradziona. Kradzież została jak wiadomo wykryta i surowo ukarana przez narodowców, a braki w kasie zostały pokryte, tak że Bratnia Pomoc nie poniesie żadnego uszczerbku. Sanacja liczyła że uda jej się zbałamucić nieuświadomionych i szturmowała zawzięcie zapomocą oszczerczych ulotek przed zebraniem, a demagogicznych przemówień podczas zebrania, które trwało od godz. 7 wiecz. do 9 rano. Ale wysiłki sanacji spełzły na niczem, młodzież narodowa, zdecydowanie przeciwstawiła się sanacji i wybrała zarząd narodowy z p. Br. Drewnowskim na czele. Nie mniej gorące były obrady walnego zebrania Bratniej Pomocy Uniwersytetu. Już przy wyborach przewodniczącego zebrania pokazało się że narodowcy mają olbrzymią przewagę. Kandydat narodowy uzyskał 659 głosów, a kandydat zjednoczonej koalicji konserwatywno — legjonowo — komunistycznej — tylko 199, poczem rozpoczęła się długa dyskusja, w której senatorzy usiłowali podważyć zasługi zarządu narodowego. Zebrani uchwalili przygniatającą większością absolutorjum i podziękowanie ustępującemu zarządowi, w szczególności zasłużonemu prezesowi zarządu p. mag. Jerzemu Kurcjuszowi. Kiedy przystąpiono do wyboru nowego zarządu nagle okna sali obrad, wychodzące w stronę Wisły zostały obrzucone kamieniami, wszystkie szyby zostały wybite i zebrani poczuli woń gazu. Powstało zamieszanie. Dzięki energicznej postawie straży porządkowej sytuacja została szybko opanowana i część studentów, która wybiegła na dziedziniec dopędziła tajemniczych napastników i mocno ich poturbowała. Z obydwu stron są ciężko ranni. Jak się okazało ranni napastnicy, którym odebrano legitymacje, byli członkami Legjonu Młodych. Po zajściu zebrani wybrali olbrzymią większością na prezesa zarządu Bratniej Pomocy p. Zdz. Węglińskiego, kandydata młodzieży narodowej. Pełne zwycięstwo odniosła również młodzież narodowa przy wyborach do Bratniej Pomocy w szkole im. Rotwandu i Wabelberga W ten sposób młodzież narodowa odniosła trzy piękne zwycięstwa, zatrzymując w dalszym ciągu ster praw akademickich w swoich rękach.

W sobotę dnia 20 lutego warszawski Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę przeciwko wydawcy „Kurra Porannego“ p. Fryze o obrazę członków O. W. P. z Kielc pp. Zaręby, studenta U. W. i Ungra, właściciela księgarni. „Kurjer Poranny“ obraził wymienionych wyżej członków Obozu latem ubiegłego roku, przypisując im zorganizowanie szajki złodziejskiej z pośród uczniów gimnazjum im. Śniadeckiego w Kielcach. Oszczercze te doniesienia, któremi prasa sanacyjna chciała skompromitować Obóz Wielkiej Polski, nie miała oczywiście żadnych podstaw. Pp. Zaręba i Unger nadesłali „Kurjerowi Porannemu“ sprostowanie, stwierdzające że nic wspólnego z aferą kielecką nie mieli, ani „składów“ amunicji nie posiadali. „Kurjer“ sprostowanie to zamieścił w formie skażonej i w dalszym ciągu atakował obozowców. Oskarżenie w imieniu pp. Zaręby i Ungra poparł w doskonałem przemówieniu adw. Aleksander Dębski przewodniczący wydziału wykonawczego O. W. P. domagając się surowego ukarania p. Fryzego za kłamliwe zarzuty podniesione przez „Kurjer“, które wyrządziły wielką krzywdę moralną, a nawet materjalną skarżącym. Sąd skazał p. Fryzego na 4 miesiące więzienia i grzywnę pieniężną 1.200 zł. W ten sposób zostały przygwożdzone kłamstwa prasy sanacyjnej, która usiłowała podciąć autorytet Obozu Wielkiej Polski.

O tem jak czułą opieką otaczają władze administracyjne Obóz Wielkiej Polski, świadczą liczne procesy, które odbyły się na terenie Wielkopolski i Pomorza w ciągu ostatnich trzech miesięcy. W 14 procesach zapadły wyroki całkowicie zwalniające oskarżonych od winy i kary. Bezpodstawność zarzutów została przez Sąd niezbicie stwierdzona. M. i. ostatnio Sąd Grodzki w Kościanie uwolnił pięciu członków pow. wydz. Młodych O. W. P., których ukarano grzywną w wysokości 10 zł. za to, że nie zgłosili Stowarzyszenia Obóz Wielkiej Polski oraz nie przedłożyli przepisów stowarzyszenia w urzędzie bezpieczeństwa i porządku publicznego w Kościanie. Sąd stanął na stanowisku, że organizacje polityczne w myśl okólnika min. spraw wew. nie podlegają przymusowej rejestracji. Jak się okazuje żądania rejestracji były nieuzasadnione i wypływały z chęci szykanowania Obozu przez władze policyjne.

Dowodem zrozumienia doniosłości akcji przeciwżydowskiej na wsi jest ciekawa wiadomość jaką otrzymaliśmy niedawno z Opoczna (woj. Kieleckie). Oto podczas targu zjechali do Opoczna okoliczni chłopi w liczbie kilkuset przybrani w zielone wstążki. W ciągu kilku minut pomimo pory zimowej zazieleniło się nagle w Opocznie i strach obleciał sklepikarzy żydowskich. Dzielni chłopi opoczyńscy wykazali, że walkę z zalewem żydowskim należy prowadzić stale, wypierając żydów stopniowo z kraju. Zrobi się wtedy luźniej i będzie więcej miejsca dla Polaków.

II

Wypadki w świecie toczą się z zawrotną szybkością. Nietylko na Dalekim Wschodzie ale i w Europie mamy ciągłe zmiany. Ostatnio upadł we Francji gabinet p. Lavala w chwili kiedy w Genewie delegacja francuska wysunęła zręcznie znany projekt rozbrojeniowy. Senat francuski, obrażony na Lavala za przeprowadzenie w parlamencie reformy wyborczej, obalił go. Przesilenie gabinetowe nie trwało jednak długo i po nieudanej misji tworzenia rządu przez lewicowca p. Painlevé'go powstał rząd z premjerem Tardieu na czele. Do gabinetu wszedł również były premjer Laval. W ten sposób zamiast rządu Laval — Tardieu powstał rząd Tardieu — Laval. Daje to niejakie gwarancje że mocne stanowisko Francji, zajęte na konferencji rozbrojeniowej w Genewie nie dozna załamania, ale będzie skutecznie bronione przez nowy rząd. Gabinet p. Tardieu uzyskał w parlamencie votum zaufania 309 głosami przeciw 262.

Zacięte walki na Dalekim Wschodzie trwają w dalszym ciągu. Szczególnie krwawa bitwa toczy się pod Szanghajem, gdzie Japończycy atakują jak dotąd bez skutku front chiński. Chińczycy stawiają niespodziewanie silny opór. Jak widzimy wojna na Dalekim Wschodzie wre w całej pełni i nie prędko będzie zakończona.

WYDAWNICTWA NADESŁANE

Kwartalnik pedagogiczny — organ sekcji pedagogicznej Stow. Chrz.-Narod. Naucz. Szkół. Powsz. Nr. 1 Rok. IV. Red. i Adm.: Warszawa, Senatorska 19.

Awangarda — miesięcznik narodowy, Nr. 2. Rok X Red. i Adm.: Poznań św. Marcin 65. Pren. roczna zł. 5. Cena nr. poj. 50 gr.

Ziemia Wschodnio-Pruska — miesięcznik ilustrowany, poświęcony zagadnieniom polityczno-gospodarczym Prus Wschodnich. Zeszyt 8. Rok. III. Red. i Wyd.: Toruń ul. Mickiewicza 109. Pren. rocz. 5 zł. Nr. poj. 50 gr.

Ogniwo — ilustrowany dwutygodnik popularny Nr. 4. Rok IV. Red. i Adm.: Kalisz, Warszawska 14. Cena nr. 50 gr.

Głos Kolejowca — dwutygodnik, organ Zjednoczenia Kolejowców Polskich. Red. i Adm.: Warszawa, Al. Jerozolimskie 101.

Już drugi miesiąc po Nowym Roku mija, a jeszcze nie wszyscy prenumeratorzy „Szczerbca" uregulowali należność za rok ubiegły. Opieszałość w nadsyłaniu przedpłaty utrudnia naszą pracę wydawniczą i hamuje rozwój pisma. Wobec tego zwracamy się z gorącą prośbą do wszystkich Przyjaciół i Czytelników „Szczerbca", ażeby nie zwlekając nadsyłali zaległą i wpłacali bieżącą przedpłatę.

ADMINISTRACJA

CENY OGŁOSZEŃ:

Pierwsza i ostatnia strona:

1/1 strony	zł. 300.—
1/8 „	„ 40.—

W tekście

1/1 strony	zł. 200.—
1/8 „	„ 30.—

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Lwowska 15 m. 3.
Tel. 8.56-71 Konto P. K. O. — 13.975.
Redakcja czynna: wtorki, czwartki godz. 18³⁰-19³⁰. Administracja czynna: codzień w godz. 11 — 1 i we wtorki, czwartki, piątki od godz. 19-ej do 21

PRENUMERATA:

Rocznie	zł. 8
Półrocznie	„ 4
Kwartalnie	„ 2
Numer pojedyńczy	gr. 40

Dwutygodnik „Szczerbiec" jest do nabycia we wszystkich kioskach „Ruchu" w Warszawie i na stacjach kolejowych oraz u sprzedawców ulicznych

Wydawca: Wydawnictwo „Szczerbiec" Sp. z ogr. odp. Redaktor odp.: St. Zieliński

Druk. T-wa Polskiej Macierzy Szkolnej, Elektoralna 18. Tel. 292-94.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem